# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 17 (420)
28 KWIETNIA — 28 AVRIL 1956

CENA PRIX 45 fr.


B.D.I.C

Józef JASTRZĘBSKI

## WIELKI DZIEŃ EMIGRACJI

**NIEDZIELA, 22 KWIETNIA 1956 R.**

*(Od własnego korespondenta „Syreny")*

To był naprawdę wielki dzień. I nie tylko "polskiego" Londynu, lecz całej emigracji polskiej. To było wydarzenie, o którym dowie się cały wolny świat! Które poruszy do głębi Polskę i inne kraje ujarzmione przez Sowiety.

**CIĘŻKI DZIEŃ**

Dla londyńskiej policji natomiast ub. niedziela była dniem przede wszystkim ciężkim. Odwołano wszystkich z urlopów. Skasowano "dni wyjściowe", wolne od służby. Pełnili ją bowiem wszyscy: policjanci piesi, konni, policjantki, oficerowie!

W Londynie zazwyczaj nie widzi się oficerów policji. W niedzielę jednak oficerowie policji **regulowali** przed "Brompton Oratory" **ruch pojazdów,** by uchronić od nieszczęśliwych wypadków publiczność przechodzącą stale przez jezdnię. Mieli oni swe wozy, które — jak wiadomo — są zaopatrzone w aparaty radiowe do porozumiewania się z centralą i ze sobą, więc w ten sposób wiedzieli, co się dzieje na całej trasie polskiego pochodu protestacyjnego — z racji wizyty w Londynie Bułganina i Chruszczowa.

**25 TYSIĘCY !**

Otóż oficer kierujący całością akcji policji londyńskiej — superintendent Smith — obliczał, że w naszym pochodzie wzięło udział: dwadzieścia pięć tysięcy osób.

I tak zapewne było. Kto zna Londyn i może uprzytomnić sobie trasę pochodu: Brompton Rd.—Beauchamp Pl. — Pont St. — Sloan Sq. — Eaton Sq. — Grosvenor Gdns. — Victoria St. — plac między katedrą westminsterską a gmachem parlamentu — Parliament St. — Whitehall i Cenotaph (czyli pomnik poległym żołnierzom), temu wystarczy powiedzieć, że pochód miał tyle długości, co cała trasa. Gdy więc czoło jego przechodziło obok gmachu parlamentu, koniec pochodu mijał dopiero "Brompton Oratory".

**ROSJANIE W POCHODZIE**

Na czele szła duża grupa harcerzy, harcerek i działaczy harcerskich. Poprzedzało ich sześć polskich flag. Nowych i pięknych. Za flagami niesiono transparent w języku angielskim: Free Poles (wolni Polacy). Słowa te były wypisane literami ognistego koloru! Harcerze nieśli wieniec. Duży wieniec z wstęgami: polską, albańską, bułgarską, czeską, estońską, jugosłowiańską, kozacką, litewską, łotewską, rosyjską (dawną), która przed wojnami byłaby w polskim pochodzie nie do pomyślenia, rumuńską i węgierską. Tyle bowiem grup narodowych brało udział w naszym pochodzie. — Wszystkie one, prawie wszystkie, szły z narodowymi flagami. Flagi nie mieli tylko kozacy, mimo że stanowili odrębną grupę narodowościową. Flaga Rosjan, którzy nieśli transparent: Russians, była trójkolorowa: biało-granatowo-czerwona.

**POLSKIE GRUPY**

Tych była masa nie do zliczenia. Szło około pół tysiąca Akowców z gen. Borem-Komorowskim na czele. Lotnicy nieśli transparent głoszący, że na 12.000 lotników polskich w walkach o wolność poległo ich 2.000. Szli tobrukczycy, montekasinowcy, arnhejmowcy. Maszerowała grupa brytyjskich żon Polaków z transparentem, a za nimi — Anglicy którzy się przyjaźnią z Polakami. Szli inwalidzi wojenni i masa kombatantów. Polskie grupy z angielskiej prowincji. I niezliczona ilość Polaków zrzeszonych i niezrzeszonych. Szli szóstkami, milcząco, poważnie. Młodzież sprzedawała specjalne wydanie "Dziennika Polskiego" w języku angielskim i rozdawała ulotkę po angielsku, której polski tekst był w "Syrenie" w zeszłym numerze. A na chodnikach stała publiczność, obserwowała transparenty, czytała ulotkę, zapytywała, co to jest, wyjaśniała coś sobie, dyskutowała.

Unaoczniono bowiem jej, że tych Polaków, których tu i tam spotykają w życiu codziennym, jest **wielka liczba.** I że są to ludzie siedzący za granicą nie dla zarobku, nie "dla chleba", którzy mają powód, by się naturalizować. Ale że są to **emigranci polityczni,** którzy się upominają o wolność zaprzedanej w czerwoną niewolę ojczyzny!

**KOŚCIÓŁ MILCZĄCY**

"Free for Poland" (wolność dla Polski). Nie chcemy Rosjan w Polsce. Żądamy zwrotu prowincji wschodnich Polski. Uwolnić wszystkie państwa wschodniej i środkowej Europy. Niech Bułganin i Chruszczow naprawią krzywdy, które wyrządził Stalin. Żądamy wolnych wyborów. Żądamy uwolnienia arcybiskupa Berana. Żądamy uwolnienia kard. Wyszyńskiego. Oto treść najbardziej wymownych transparentów. A wśród nich: olbrzymi transparent z głową Chrystusa, którego usta są zakneblowane. Transparent robiący wstrząsające wrażenie, mówiący bez słów, że w Polsce Kościół zmuszony jest do milczenia, że jest to obecnie **Kościół milczący!**

☞ Dokończenie na str. 3-ciej

Stanisław ZADROŻNY

Okno otwarte na Kraj

## LIST DO PRZYJACIELA Z A. K.

MÓJ DROGI !

Jestem pod wielkim wrażeniem artykułów, jakie ostatnio ukazały się w tygodniku **"Po Prostu".** Dotyczyły one sprawy żołnierzy Armii Krajowej. Była w nich mowa o krzywdzie, która wymaga zadośćuczynienia. Toteż na wstępie przytoczę niektóre bardziej charakterystyczne fragmenty tych artykułów. Jest to ważne, bo nie tylko Ty zrozumiesz bardziej przedmiot mego listu, ale i inni nasi przyjaciele z AK, przebywający na emigracji będą się mogli zapoznać, czytając "Syrenę", z obrazem tego buntu, który chce przebić powłokę kłamstwa.

Jak wiesz na pewno, pierwszy artykuł, zatytułowany "Na spotkanie ludziom z AK" ukazał się w marcowym numerze "Po Prostu". Pisany był przez trzech autorów. Z jego treści przytaczam choćby takie fragmenty:

**"Młody chłopiec czy dziewczyna chcieli wziąć udział w walce z okupantem... Większość z nich trafiła do Armii Krajowej... Bez uwzględnienia wkładu jaki wnieśli do wspólnej sprawy zwycięstwa nad hitleryzmem, nie można uzyskać pełnego obrazu walki narodu... Żołnierzy AK nie czekał u kresu okupacji zwycięski marsz... Na murach wyzwolonych miast obok manifestu lipcowego pojawiły się napisy "Zdrajców z AK pod sąd!"... Powitały ich plakaty z napisami: "AK — zapluty karzeł reakcji!", a potem niekiedy dobrotliwy uśmiech ćwierćidiotowego kretyna: — "Mimo, że byliście w AK pozwalamy wam pracować i żyć, dajemy możność rehabilitacji". Nie wiedzieli z czego mają się rehabilitować... Ceniono wówczas bardziej ludzi, którym w okresie okupacji sprawa walki z faszystowskim najeźdźcą była obojętna, którzy uchronienie własnej głowy cenili ponad wszystko... Wyrządziliśmy tym ludziom wielką krzywdę... Tę krzywdę trzeba jak najszybciej naprawić... Trzeba odkłamać historię. Należy to zrobić w imię prawdy".**

Wybrałem te cytaty z bardzo długiego artykułu, układając je w pewien logiczny sens treści. Nie wyczerpują one jednak przedmiotu listu do Ciebie. Muszę wobec tego nadużyć cierpliwości redaktora "Syreny" i podać kilka fragmentów z listów jakie nadeszły do redakcji "Po Prostu" i ukazały się w numerze z pierwszego kwietnia. Pisze więc Akowiec, po przeczytaniu artykułu w "Po Prostu":

**"Ciągle jeszcze nie rozumiecie, czemu my staliśmy się Akowcami, a więc i czym jesteśmy dziś... Piszecie, że ulice Warszawy trzeba nazywać godła-**

☞ Dokończenie na str. 3-ciej

Jerzy ROJAN

## SESJA UJARZMIONYCH NARODÓW EUROPY

(Od specjalnego wysłannika "Syreny")

II.

**Château Pourtalès, w kwietniu.**

Przerażająco mała jest dzisiejsza wolna Europa. Sztrasburg, siedziba Rady Europy, a więc — że tak powiem — stolica Europy, jest dzisiaj miastem położonym daleko na "wschodzie": w prostej linii powietrznej jest ono bardziej oddalone od Paryża niż od placówek czerwonej armii rozmieszczonych wzdłuż linii demarkacyjnej oddzielającej resztki wolnej Europy od sowieckiego imperium. Integracja zaś tego wolnego skrawka europejskiego, problem bardzo skomplikowany, nie zawsze postępuje naprzód żółwim krokiem: czasem cofa się wstecz, jak rak. Toteż to, co się dzieje w Sztrasburgu na sesjach różnych zgromadzeń Rady Europy, wciąż jeszcze pozostaje na marginesie życia zachodnio-europejskiego.

Sesja Ujarzmionych Narodów Europy odbywała się nie w Sztrasburgu, ale w Château Pourtalès, oddalonym od "stolicy" Europy o 10 km. Możni tego małego światka zachodnio-europejskiego postarali się o to, by w okresie "odwilży" przedstawiciele ujarzmionych przez Sowiety narodów obradowali na marginesie marginesu europejskiego życia. Mimo to druga nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych nabrała wielkiego rozgłosu, wywołała głośne echa w całej prasie zachodnio-europejskiej, szeroko była komentowana przez wiele stacji radiowych. Jest to niewątpliwie wielka zasługa wszystkich delegacji narodów ujarzmionych, a przede wszystkim delegacji polskiej, która walnie przyczyniła się do tego, że wszystkie uchwały Zgromadzenia powzięte zostały jednogłośnie, która okazała się cementem pierwszej jakości, łączącym przedstawicieli innych ujarzmionych narodów w walce o wspólną sprawę.

☞ Dokończenie na str. 2-giej

Ryszard WRAGA.

## Po rozwiązaniu Kominformu

Za paręset lat, gdy historycy będą mogli spokojnie i beznamiętnie analizować i oceniać wypadki dzisiejsze, staną oni wobec niezliczonej ilości zagadek, na które odpowiedzieć nie będą w stanie. Jedną z takich zagadek, odnoszących się do lat 1952—56, będzie niewątpliwie pytanie, **dlaczego "kapitalistyczny", "burżuazyjny" Zachód dołożył w tych latach tyle starań i wysiłków, by podtrzymać rząd sowiecki w jego walce z narodami ujarzmionymi, dlaczego zrobił tyle, by dopomóc bandzie stalinowskich satrapów do pomyślnego dla nich załatwienia głębokiego wewnętrznego kryzysu sowieckiego, dlaczego podtrzymał i poparł zbankrutowaną dyktaturę, w okresie najbardziej krytycznym, i dlaczego zrobił tyle dla przejściowego bodaj odrodzenia chwiejącej się potęgi czerwonego imperializmu.**

Będą zapewne przytaczane różne argumenty i powody, w rodzaju potęgującej się obawy przed kryzysem gospodarczym i społecznym, sprzeczności politycznych pomiędzy mocarstwami "kapitalistycznymi" i t. p., ale, wątpić należy, czy, mimo to, przyszłe pokolenia zrozumieją o co nam, ludziom połowy 20-go stulecia, chodziło. Prawdopodobnie sceptycy machną wreszcie ręką na głębsze studia tych spraw i przyjdą do wniosku, że nie ma w tym w ogóle żadnej zagadki i że wszystko tłumaczyć należy tym, że czasy obecne były czasami najgłupszych, najbardziej krótkozwrocznych i najbardziej amoralnych i cynicznych polityków.

Zresztą takie opinie — aczkolwiek wydają się nieco uproszczonymi i przesadnymi — wypowiadane są już dzisiaj. Jeden z najlepszych i najuczciwszych sowietologów światowej sławy — Francuz (mimo nazwiska) Borys Suwarin — powiedział niedawno, że najlepszym i najdoskonalszym sojusznikiem Sowietów i komunizmu jest prasa i publicystyka zachodnia, informujące opinię społeczną ściśle według dyrektyw i pragnień moskiewskich. Myślę, że Suwarin ma rację.

Nie potrzebujemy jednak martwić się zmartwieniami przyszłych pokoleń: od naszych własnych zmartwień i zagrożeń bieleją włosy! Ale nie możemy przejść do porządku nad całym szeregiem nonsensów, którymi karmią nas codziennie prasa, politycy, radio, książki polityczne. **Dlaczego n. p. każą nam cieszyć się z tego, że komuniści "odchodzą od polityki" stalinowskiej a "przechodzą na politykę" leninowską?** Przecież z punktu widzenia świata wolnego **leninizm jest stokroć gorszy od stalinizmu, bo stalinizm był polityką obronną "budowy socjalizmu w jednym państwie", a leninizm to program ofensywny komunistycznej rewolucji światowej.** Dlaczego mamy radować się z rehabilitacji Tuchaczewskiego, skoro Tuchaczewski był twórcą idei rewolucyjnego "blitzkriegu", wojny taranowej, niesienia rewolucji na bagnetach. **Dlaczego każą nam wierzyć, że "antystalinowski liberalizm i demokrację" mogą zaprowadzić w Rosji, w Polsce, na Ukrainie czy w Turkiestanie stalinowski czekista Bułga-**

☞ Dokończenie na str. 2-giej

Pierre ANDRE

## Changement de tactique

*(Artykuł napisany specjalnie dla „Syreny")*

**Les chefs communistes de la Russie des Soviets ont entrepris une manœuvre de grande envergure. Il faut la suivre avec beaucoup d'attention. La condamnation posthume de Staline n'a pas d'autre but que de faire supporter par un mort l'effroyable série de crimes commis par le communisme depuis 1917.**

**Les dirigeants du Kremlin veulent persuader les peuples du monde libre que le régime communiste est en voie de transformation et que la coexistence pacifique n'est pas un mythe.**

**Les communistes comptent sur les facultés d'oubli des peuples libres pour développer leur manœuvre en toute quiétude.**

**MM. Boulganine et Khrouchtchev ont bassement injurié l'Angleterre au cours de leur voyage à travers les Indes. Mais M. Malenkov a entrepris une tournée d'amitié à travers la Grande-Bretagne et nul ne se souvient plus des insultes de ses "patrons".**

**Chacun s'efforce de prouver que les risques de guerre généralisée ont diminué depuis quelques années et personne ne fait de rapprochement entre la guerre qui nous est imposée en Afrique du Nord, aussitôt après la signature des accords de Genève qui arrêtaient la guerre d'Indochine.**

**Le communisme n'a renoncé à aucun de ses buts. Son triomphe intégral exige la conquête du monde. Face à ses ambitions, le monde libre s'est organisé. Depuis le pacte Atlantique, le communisme cherche le moyen de désagréger le bloc qui lui interdit l'extension mondiale.**

**Son effort s'est porté sur l'Asie, les Indes, le Moyen-Orient et, aujourd'hui, sur l'Afrique du Nord.**

**La Ligue arabe n'est qu'un instrument, conscient ou non, entre les mains des hommes qui tirent les ficelles à Moscou. L'attitude du parti communiste algérien est révélatrice à cet égard.**

**Le communisme redoute les conséquences d'une guerre généralisée parce que le monde libre possède une supériorité industrielle écrasante. Il y a donc provisoirement renoncé, tout en maintenant un potentiel militaire considérable.**

**Mais il a entrepris, depuis quelques mois, la conquête interne des pays qu'il ne peut asservir par les armes. Parmi ces pays, le nôtre figure au premier rang.**

**Pour transformer la France en démocratie populaire, satellite de Moscou, rien n'est épargné.**

**Alors que les élections du 2 janvier se sont déroulées sans que les socialistes aient accepté l'alliance proposée par les communistes, et se sont donc faites contre eux, au lendemain des élections, les communistes entreprenaient la campagne en faveur du "Front Populaire".**

**Nous avons vu les communistes prendre parti en faveur du néodestour de Bourguiba et de l'Istaqlal d'Allai et Fassi, comme ils soutiennent le Mouvement National Algérien. Dans le même moment, ils votent les pouvoirs spéciaux à M. Guy Mollet.**

**Les communistes savent que la perte de l'Afrique du Nord entraînerait pour notre pays des conséquences dramatiques. Non seulement nous serions déchus définitivement du rang des grandes puissances, mais notre niveau de vie serait abaissé de 25 à 30 %. Nous aurions à faire vivre un million de chômeurs, sans compter deux millions de Français d'Afrique du Nord qu'il nous faudrait bien secourir et reclasser. Toutes les conditions seraient réunies pour la réalisation d'un Front Populaire qui ferait de la France un satellite de l'U.R.S.S.**

**Dans cette hypothèse, l'Italie subirait la contagion, l'Allemagne de Ouest se trouverait isolée et les troupes alliées ne pouvant risquer de se trouver prises en sandwiches, seraient contraintes d'évacuer l'Allemagne. Le rêve de Lénine se réaliserait : l'Europe, tournée par l'Afrique, tomberait comme une place démantelée. Les troupes russes, acclamées par les pays satellites, envahiraient l'Europe jusqu'aux rives de l'Atlantique.**

**Les pays anglo-saxons et le Canada n'auraient plus d'autre issue que la guerre atomique pour échapper à leur tour à l'asservissement.**

**Ces effroyables perspectives ne sont pas le fruit de mon imagination. Elles sont inscrites sur les cartes géographiques et elles inquiètent tous ceux qui sont chargés de notre sécurité.**

**Nous pouvons faire échouer le plan communiste en tenant ferme en Algérie, en Tunisie et au Maroc. Ce n'est pas seulement le destin de la France qui se joue en Afrique du Nord, mais celui du monde libre.**

**Pierre ANDRE.**

SAMOPOMOC POLSKICH KOMBATANTÓW WE FRANCJI zaprasza wszystkie polskie organizacje niepodległościowe oraz Polaków z Paryża i okolicy na uroczysty

### Obchód Święta Narodowego 3-go Maja

który odbędzie się **W NIEDZIELĘ DNIA 6 MAJA b. r.**

Program uroczystości:

**Godz. 10,30 — uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Kościele Polskim w Paryżu. Kazanie wygłosi Jego Eminencja Ks. Kardynał Maurice Feltin, Arcybiskup Paryża. — Mszę św. pontyfikalną celebrować będzie Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Jan Rupp, Opiekun Katolickich Misji Zagranicznych we Francji. — Nabożeństwo to transmitowane będzie na Kraj.**

**Godz. 17,00 — w dużej sali "Cercle National des Armées", 8, Place St-Augustin, odbędzie się uroczysta**

akademia

**na którą złożą się: zagajenie przez mjr. dypl. Mariana Czarneckiego, prezesa SPK, przemówienie Ambasadora Kajetana Morawskiego, referat Zygmunta Zaremby, prezesa Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji.**

W części artystycznej biorą udział: Weronika Bell w swoim repertuarze oraz dzieci i młodzież akademicka. Akompaniuje Maria Majewska-Barly. Szczegóły w programach.

Przy wejściu na salę zbierane będą dobrowolne ofiary na pokrycie dużych kosztów organizacyjnych akademii.

UWAGA: Organizacje niepodległościowe proszone są o wysłanie do kościoła pocztów sztandarowych.

QUIDAM

Z zagadnień krajowych

## PIĘĆ DYMISJI

**Berlin, w kwietniu.**

Ubiegły tydzień przyniósł z Warszawy wiadomość o pięciu spektakularnych dymisjach. We czwartek usunięto z ministerstwa PGR'ów **Radkiewicza,** długoletniego szefa Bezpieki, a wraz z nim poszli w odstawkę prokurator generalny **Kalinowski** i prokurator wojskowy **Zarako-Zarakowski.** Dwa dni później padli ofiarą czystki minister sprawiedliwości **Świątkowski** oraz minister kultury i sztuki **Sokorski.**

Dymisja pierwszych czterech dygnitarzy miała tło policyjne. Wszyscy czterej są odpowiedzialni za liczne pokazowe procesy stalinowskiego typu oraz za zapełnione po brzegi więzienia i łagry. A że mówi się w Warszawie o "amnestii", więc wynika, że reżym doszedł do wniosku, iż dla przyzwoitości należałoby ich usunąć w cień, a nawet przedstawić opinii jako ofiary nowego "odwilżowego" kursu.

Trudno nie zauważyć, że wszystkie krwawe i ponure sprawy czterech wyrzuconych z posad dostojników znane

☞ Dokończenie na str. 3-ciej

W. J. G.

Przegląd polityczny

# Wtór

**Wizyta Chruszczowa i Bułganina w Londynie zaprząta uwagę świata w stopniu dużo skromniejszym niż małżeństwo amerykańskiej gwiazdy filmowej z księciem Monako. Zasługują jednak na uwagę pewne informacje prasy międzynarodowej i zarys zawartych w nich politycznych reakcji.**

**Że sprawy własne, nawet drobne, są zawsze najważniejsze, należy zanotować znaczny stosunkowo rozgłos nadany manifestacji zorganizowanej przez Polaków w Londynie. Niedzielny "ponury" pochód dziesiątków tysięcy od kościoła Brompton Oratory do grobu Nieznanego Żołnierza, złożenie memoriału w siedzibie premiera W. Brytanii i wieńca na grobie są przedmiotem szczegółowych sprawozdań poważnej prasy międzynarodowej. Uderza podkreślenie udziału w pochodzie uchodźców z Ukrainy.**

**Sam dzień przybycia do Anglii gwiazdorów sowieckich wybrany został dla podania w prasie amerykańskiej informacji nieco z innej beczki. Jak gdyby w związku z obiegającymi świat wiadomościami o osiągnięciach sowieckich w dziedzinie odrzutowych aparatów bojowych i przybyciem gen. Sierowa do Londynu na takim właśnie groźnym narzędziu zniszczenia, podana została wiadomość o nowym rewelacyjnym typie amerykańskiego myśliwca F. 104. Ma on przewyższać swoją doskonałością i nade wszystko szybkością około 2200 kilometrów na godzinę wszystko, co dotąd było znane w tym zakresie. "W czasie obecnym żadne państwo nie może dorównać naszemu F. 104" — powiedział przy tej okazji amerykański dowódca lotnictwa.**

**Jeżeli treścią polskiej manifestacji w Londynie była sprawa wolności, a treścią drugiej informacji podkreślenie posiadanej siły, to oba te motywy znalazły się w osnowie wielkiej mowy politycznej prezydenta Eisenhowera, stanowiącej wtór jak najbardziej wymowny do wizyty "B." i "Ch.". Mowa ta była przygotowana bardzo starannie przez całe dwa tygodnie w szeregu narad prezydenta z najpoważniejszymi współpracownikami. Wezwany był ponoć specjalnie w tym celu ambasador w Moskwie Ch. Bohlen.**

**Jasno i konsekwentnie, tym razem, prezydent Eisenhower zajął stanowisko, głoszone przez nas z takim uporem, że tylko idea wolności jest skuteczną bronią i odtrutką na wszelką komunistyczną ideologię.**

**Uzasadnieniem ostrożnego optymizmu i wiary w stopniowe urzeczywistnienie lepszego ładu świata są postępy dokonane przez wolność. W przeciągu ostatnich lat dziesięciu osiemnaście narodów liczących 650 milionów — czwartą część rasy ludzkiej — osiągnęły niepodległość. Pod wielu względami narody te różnią się pomiędzy sobą i różnią się z nami. Ludy ich mówią stu językami. A przecie dzielą oni z wszystkimi wolnymi narodami podstawowe wartości uniwersalne. Wierzą głęboko w prawo do własnego rządu. Wierzą głęboko w godność człowieka. Dumne są ze swojej niezależności i ostro reagują na każde jej zagrożenie. Jak my sami niegdyś, boją się powiązań z obcymi.**

**W każdym punkcie globu łatwiej jest podtrzymać wolność niż odzyskać ją, gdy zostanie utracona.**

**Prezydent kładzie nacisk na aktywną pomoc St. Zjednoczonych dla narodów o świeżej niepodległości i podkreśla konieczność programu w tym zakresie obliczonego na szereg lat. Idee wolności działają nawet wtedy, kiedy są oficjalnie odrzucone. Lenin i jego następcy, wierni komunistycznej doktrynie, oparli państwo Sowietów na odrzuceniu tych idei. A przecie nowi władcy sowieccy, którzy objęli władzę trzy lata temu, muszą się liczyć z potęgą tych idei zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz. Odrzucając dyktaturę jednostki, wypracowali oni pojęcie dyktatury "kolektywnej". Ale dyktatura trwa nadal. Poszczególny obywatel jest wciąż jeszcze pozbawiony gwarancji najbardziej elementarnych dla wolnego społeczeństwa. Pomimo pewnych zmian zrąb polityki zagranicznej Stalina jest zachowany. Wszystkie ważniejsze zagadnienia międzynarodowe, które zamąciły powojenny stan rzeczy, pozostają nierozwiązane. Wolne narody nie mogą sobie pozwolić na osłabienie czujności.**

**Trzy są, według prezydenta Eisenhowera, naczelne wytyczne na przyszłość.**

**Po pierwsze, musi być utrzymana zbiorowa obrona przeciwko agresji, dopóki wolność jest zagrożona, a zbrojenia nie są kontrolowane. Sowiety, na razie, nie przyjmują takiej kontroli.**

**Po drugie, wewnątrz wspólnoty narodów wolnych St. Zjednoczone winny się przyczynić do stworzenia warunków sprzyjających rozkwitowi wolności, starając się bezstronnie łagodzić przeciwieństwa i zapobiegając możliwości konfliktów.**

**Po trzecie, należy usiłować wszelkimi pokojowymi środkami skłonić blok sowiecki do naprawienia istniejących niesprawiedliwości i do prawdziwie pokojowego współżycia z innymi narodami. Wiele z krzywd wyrządzonych przez Stalina innym narodom trwa nadal przy jego następcach. Niemcy są wciąż podzielone wobec niedopuszczenia przez Sowiety wolnych wyborów w całych Niemczech. Państwa satelickie Europy wschodniej są wciąż jeszcze rządzone przez sowieckie marionetki. W Azji, Korea wciąż jest jeszcze podzielona i nie osiągnięto jeszcze trwałego pokoju. St. Zjednoczone winny bez wytchnienia dążyć do usunięcia tych niesprawiedliwości. Cele St. Zjednoczonych i wolnego świata nie są w konflikcie ze słusznymi interesami rosyjskiego państwa i z aspiracjami jego ludów. Rząd sowiecki, szczerze oddany tym celom, może mieć przyjazne stosunki ze St. Zjednoczonymi i wolnym światem.**

**Prezydent zapewnił, że St. Zjednoczone powitają z radością nastanie takiego dnia. Wyraźnie jednak nie wróży go na czas najbliższy.**

**W gruntownie przemyślanej mowie, jako wtór do rozmów w Londynie, przeważa nuta ostrzeżenia i zapowiedź dalszych zmagań.**

**W. J. G.**

# Po rozwiązaniu Kominformu

dokończenie ze str. 1-ej

**nin, stalinowski satrapa Kaganowicz (rzeźnik Ukraińców, Ubzeków i Turkmenów), stalinowski kat Chruszczow ("wieszatiel" Ukraińców) i całe to stalinowskie, zanurzone po gardło w krwi "politbiuro", czy jak się to tam obecnie nazywa — "prezydium". Dlaczego mamy wierzyć, że Stalin był gorszym tyranem niż Lenin, a Lenin był mniejszym despotą niż sam Marks,** najbardziej nietolerancyjny i grubiański ze wszystkich doktrynerów świata. **Dlaczego mamy się cieszyć, że potępione są zbrodnie Stalina i Berii (i tylko Stalina i Berii) w stosunku do kilkumilionowej partii, a przemilczane są zbrodnie komunistów** (wszystkich komunistów) **wobec setek milionów liczących narodów ujarzmionych.** Dlaczego mamy radować się, że prezydent Eisenhower "w imię pokoju" nazywa swoim "przyjacielem" Żukowa (czy jego zbrodnie bledną wobec zbrodni takiego Keitla?), a urocza królowa brytyjska przyjmuje herbatkami Bułganina i Chruszczowa, towarzyszy i druhów tych, którzy zamordowali jej cioteczną dziadą, że królewna przyjmuje od tegoż kata Bułganina w prezencie niedźwiadka, nazwanego imieniem zamordowanego przez bolszewików cara. **Dlaczego każą nam wierzyć, że w takiej atmosferze oportunizmu i tchórzostwa można "zbudować trwały pokój", można "współistnieć"?**

Ostatnio zlikwidowano "kominform". Miał to być — obok szuby sobolowej, niedźwiadka "Niki" i paru kuców mongolskich — jeszcze jeden upominek, który szczodrzy komiwojażerowie moskiewscy przywieźli do Londynu, jeszcze jeden dowód "dobrej woli" i "szczerości". Radości — co nie miara; nie wiadomo z czego więcej: z niedźwiadka "Niki", czy z tego "rozwiązania" kominformu. A żeby tak pomyśleć chwilkę, zastanowić się! Spróbujmy tylko.

**Kolektywna dyktatura sowiecka znalazła się po śmierci Stalina w sytuacji niezmiernie trudnej.** Z jednej strony, polityka Stalina stworzyła dla Rosji Sowieckiej i komunizmu światowego wspaniałą koniunkturę. Komunizm ogarnął prawie połowę ludzkości, zamiast jednego państwa istnieje cały system państw sowieckich. Sam Stalin przed śmiercią oświadczył, że okres "budowy socjalizmu w jednym państwie" minął bezpowrotnie i że pora przejść do ofensywy rewolucyjnej w wielkim stylu, w stylu leninowskim. W 19-tym zjeździe partii w 1922 r. wzięli udział przedstawiciele aż 44 "bratnich partii komunistycznych". Był to właściwie zjazd odrodzonego ad hoc Kominternu, a nie zjazd jednej partii. Stalin wygłosił na tym zjeździe ostatnie swe przemówienie, które można streścić w jednym słowie: "naprzód!" Entuzjazm tych partii — wszystkich partii komunistycznych — do Stalina i do jego "osiągnięć" był nie kłamany. Otworzył on przed nimi niezmierne horyzonty. Stwierdził, że koniunktura jest podobna do tej, jaka była za czasów Lenina, a taktycznie dla komunistów łatwiejsza. Lecz na doprowadzeniu do takiej koniunktury rola Stalina zakończyła się. Po jego śmierci, partia sowiecka i komunizm światowy zostały wobec wspaniałych perspektyw, lecz tym razem do realizacji nie było już Lenina, zabrakło Stalina. Pozostała grupa "aparatczyków", klerków rewolucji i oligarchów totalizmu państwowego, z których żaden nie ma ani danych, ani widoków, by zostać dyktatorem. A oni właśnie, ci buchalterzy i karbowi rewolucji, wiedzą najlepiej, że komunizmu marksowskiego realizować inaczej jak przez dyktaturę i totalizm — nie można. Nie można inaczej realizować zwłaszcza ofensywnego programu leninowskiego, znacznie trudniejszego od "obronnego" programu Stalina.

**Śmierć Stalina wywołała wśród narodów ujarzmionych ogromny wstrząs. W tym wstrząsie najmniejszą rolę odgrywała nienawiść do Stalina.** Myślę, że nienawiść ta była bez porównania mniejsza, niż nienawiść do aparatu partyjnego i państwowego, który gnębił, mordował, katował **bezpośrednio,** namacalnie. Stalin był raczej symbołem, był bożkiem. **We wstrząsie tym znacznie większą rolę odgrywały zagrożenie, brak ufności i wiary w zdolności stalinowskich pachołków, którzy objęli po Stalinie władzę.** Nie ma tu miejsca na przeanalizowanie tej wysoce skomplikowanej sytuacji, jaka zaistniała w ZSRR po śmierci Stalina. Można ją streścić następująco: **nigdy jeszcze od pierwszych lat rewolucyjnych ,od śmierci Lenina, konflikt pomiędzy masami a "władzą", nie zarysował się tak wyraźnie.** Odważę się nawet zaryzykować twierdzenie, że **gdyby Zachód w tym czasie, w ten czy w inny sposób zbojkotował rząd sowiecki, dał mocny wyraz swym sympatiom do narodów ujarzmionych — konflikt ten wybuchł by z ogromną siłą żywiołową.** Tak czy inaczej, "destalinizacja" stała się dla dyktatury kolektywnej koniecznością. By utrzymać się przy władzy, trzeba było zniszczyć "mit Stalina", trzeba było zapisać na rachunek partii i "kolektywu" wszystko pożyteczne dla państwa i komunizmu, a na rachunek Stalina — i wyłącznie Stalina — wszystkie zbrodnie całego reżymu. Trzeba przyznać, że i pod tym względem "kolektyw" znalazł znakomitą pomoc na Zachodzie, który szalał z radości, że tyran zaczyna być odbrązowywany. To właśnie na Zachodzie powstawały mity wielkości Chruszczowa, Malenkowa czy Bułganina, co "kolektyw" potrafił znakomicie dyskontować.

Sytuacja — w skrócie — przedstawiała się następująco: **na zewnątrz — znakomita koniunktura do dalszego osłabiania i rozkładania kapitalizmu, roboty wywrotowej i rewolucyjnej, "frontów ludowych", neutralizacji, "wywalania", etc.; wewnątrz systemu sowieckiego — głębokie kryzysy gospodarcze, społeczne a nawet polityczne.** To pociągało za sobą odwieczną taktykę każdego imperializmu i totalizmu: sukcesami zewnętrznymi łatać trudności wewnętrzne.

20-ty zjazd partii był znowu zjazdem jeszcze bardziej rozszerzonego kominternu (55 partii). Przedstawiono bombastycznie, iście po stalinowsku, korzyści "pokojowej polityki współistnienia", "pokojowych metod rewolucyjnych", zapewniono "nieuniknioną katastrofę świata kapitalistycznego", wezwano do przyśpieszenia gospodarczej i politycznej integracji bloku sowieckiego, roztoczono promienne perspektywy "tryumfalnego pochodu socjalizmu", a jednocześnie jak najdyskretniej prześlizgnięto się nad trudnościami wewnętrznymi, które przecież pociągnęły za sobą w latach 1953—56 czystkę ponad 30 proc. aparatu partyjnego. Bułganin i Chruszczow wyruszyli po zjeździe do Londynu, a Mikojan do Pekinu, by otrzymać tam "legitymację" wielkości i powagi "kolektywu", którymi będą popisywać się wobec ludności sowieckiej, daremnie wyczekującej od Zachodu pomocy w walce z tyranią.

**W tej sytuacji kominform już dawno przestał być pożyteczną i celową instytucją.** Gra Moskwy w stosunku do innych partii komunistycznych odbywa się w dwóch aspektach: w aspekcie wewnętrznym partii komunistycznych bloku sowieckiego i w aspekcie zewnętrznym partii komunistycznych świata kapitalistycznego. Stosunki z partiami bloku sowieckiego Moskwa reguluje w drodze nacisku państwowego poprzez politykę Związku Sowieckiego, coraz bardziej wcielającego organicznie państwa "demokracji ludowych" w jedno imperium. Stosunki z partiami państw kapitalistycznych regulowane są bilateralnie: każda partia komunistyczna ma inne zadania i ma prowadzić inną taktykę. Takie organizacje "pośrednie" jak kominform są równie niepotrzebne, jak byłoby niepotrzebne (na razie) odrodzenie kominternu w jego dawnej formie. Właściwy komintern istnieje — jego funkcje reprezentacyjne dwukrotnie już spełniły zjazdy partii sowieckiej (w 1952 i w 1956 r.), lecz istnienie organizacji międzynarodowej czysto-komunistycznej pociągnęłoby za sobą konieczność ujednostajnienia taktyki komunizmu, a taktyka ta ma być jak najbardziej różnorodna. Utrudniłaby ona blokowanie się (tam gdzie trzeba i można) z socjalistami. W szczególności kominform utrudniał ostateczne wciągnięcie Jugosławii do polityki bloku sowieckiego.

Słowem — **kominform był dla Moskwy nie tylko niepotrzebny, lecz nawet utrudniał jej przejście do "leninowskiej" ofensywy rewolucyjnej. Zlikwidowanie jego było już dawno przesądzone.** Moskwa wyczekiwała jedynie na moment, kiedy taką likwidację można przedstawić jako ustępstwo na rzecz "pokojowego współistnienia". Momentem takim jest właśnie wizyta Bułganina i Chruszczowa w Londynie, wizyta nie tylko kompromitująca moralność i ideowość Zachodu, lecz będąca również świadectwem tragicznie paradoksalnego zjawiska: tam, gdzie chodzi o walkę o wolność narodów ujarzmionych — polityka narodów wolnych występuje po stronie dyktatury sowieckiej, a nie po stronie mas walczących z tą dyktaturą.

Zjawisko, niestety, nie nowe.

**Ryszard WRAGA.**

# SESJA UJARZMIONYCH NARODÓW EUROPY

Dokończenie ze str. 1-ej

Na porządku obrad sesji były cztery zagadnienia: **integracja europejska i sprawa współpracy z Radą Europy; sytuacja ujarzmionych narodów w świetle ostatnich wydarzeń międzynarodowych; imperializm sowiecki; sprawa uchodźców.**

Przemawiając na plenarnym posiedzeniu w sprawie pierwszej, min. **Jerzy Zdziechowski** z mocą podkreślił, że **"nasze zebrania odegrają swą rolę tylko wówczas, gdy wreszcie staną się wspólnymi zebraniami 15 krajów wolnej Europy i 9 krajów pozostających w niewoli".**

Jest to stwierdzenie słuszne. Zostało ono powitane długotrwałymi oklaskami. Ale — tak mnie się przynajmniej wydaje — jako zasada teoretyczna, grzeszy ona pewnym zwężeniem problemu, jest — mówiąc słowami wielkiego teoretyka prawa Petrażyckiego — definicją kulawą, której zakres podmiotu nie pokrywa się z zakresem orzeczenia. Czy bowiem tylko 9 narodów pozostaje w niewoli bolszewickiej? A co z Ukrainą i Białorusią, których przedstawiciele zasiadają w Organizacji Narodów Zjednoczonych, a których narody uginają się pod ciężarem bolszewickiego jarzma? A co z innymi narodami, niegdyś wolnymi a dzisiaj cierpiącymi w czerwonej niewoli? Mówimy, że wolność jest niepodzielna. Istotnie, tak jest. Ale w takim razie bądźmy konsekwentni: nie zwężajmy terytorialnego zakresu wolności. Toteż źle się stało, że jakoś się zagubił w komisjach i na plenum w ogóle się nie znalazł wniosek **dr Stanisława Olszewskiego,** mówiący o **"sympatii i solidarności ze wszystkimi narodami ujarzmionymi przez Sowiety i walczącymi o wolność i narodową niepodległość".**

Tylko częściową kompensatą tej straty moralnej było wspaniałe przemówienie p. **Adama Ciołkosza,** przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Mówiąc o imperializmie sowieckim, p. Adam Ciołkosz podkreślił, że od czasów rewolucji październikowej cel komunistów nie zmienił się wcale, choć zmieniały się metody. I nie ma żadnego znaczenia, czy "koegzystencję" proklamuje Stalin, Bułganin czy Chruszczow. Dzisiejsi władcy sowieccy odrzucają Stalina. Dlaczego? Bo metoda Stalina jest dzisiaj nieużyteczna. Za czasów Stalina organem ekspansji była armia sowiecka. Dzięki niej Stalin zbudował imperium od Łaby do Władywostoku. Obecnie zadanie rozszerzania tego potwornego imperium spada nie na armię sowiecką, ale na komunistów zachodnich. I stąd właśnie te hasła o "koegzystencji", to dążenie do tworzenia za wszelką cenę "frontów ludowych".

Nasze narody — mówił dalej p. Ciołkosz — odrzucają komunizm. Ale na Zachodzie słowom o wolności muszą towarzyszyć czyny. I to jak najprędzej. Nasz naród nie żywi nienawiści do narodu rosyjskiego, odrzuca on komunizm, pragnie wolności.

Niemniej mocne przemówienie wygłosił p. **Zygmunt Zaremba,** przedstawiciel Międzynarodówki Socjalistycznej, prezes Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji.

"W obecnych warunkach zachwiania się całego gmachu ideologicznego komunizmu — mówił p. Zaremba — trzeba silniej niż kiedykolwiek odsłaniać fałsz komunistycznej frazeologii. To co wnoszą komuniści, to nie socjalizm, ale gruntowanie ustroju opartego na niewoli i na największej nierówności obywateli. Socjalizm może być zbudowany tylko przez wolne narody i wolnych ludzi. Socjalizm może być zbudowany tylko świadomym wysiłkiem robotników i pracowników umysłowych, zorganizowanych pod znakiem idei, a nie przymusu i narzuconego monopolu. Zniszczenie wolnego ruchu robotniczego w jego formie zawodowej, politycznej czy oświatowo-wychowawczej — oddala realizację socjalizmu. Socjalizm w naszych krajach może być zbudowany tylko na drodze szczerego i swobodnego współdziałania robotników i chłopów. Polityka komunistyczna tworzy i pogłębia antagonizm między wsią i miastem".

Na zakończenie p. Zaremba podkreślił:

**"Ruch socjalistyczny łączy się w walce o odzyskanie wolności ze wszystkimi siłami demokratycznymi naszych krajów. Jednocześnie podkreślamy, że pozostajemy wierni ideałowi socjalizmu i ten ideał socjalizmu demokratycznego przeciwstawiamy komunizmowi".**

Z komunistami nie może być żadnej współpracy. Albo komunizm się zwalczy, usunie się go z powierzchni ziemi, albo mu się ulegnie. Tertium non datur. Innego wyjścia nie ma. "Tragiczne doświadczenia frontów ludowych w naszych krajach — głosi odezwa uchwalona na sesji Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych — nie omieszkają przypomnieć wolnym narodom, że pokojowe współistnienie i współpraca z komunistami pod egidą frontów ludowych oznaczałyby wyrok śmierci na wolność, demokrację i niepodelgłość narodową".

Toteż — jak czytamy w zakończeniu tej odezwy — **"my będziemy dalej prowadzić walkę, bardziej złączeni i zdecydowani niż kiedykolwiek — aż do ostatecznego zwycięstwa".**

* * *

Problem uchodźców politycznych, przedyskutowany gruntownie na sesji Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych — omówię w następnym artykule.

**Jerzy ROJAN.**

# TO i OWO

**PARĘ CYFR**

Delegacja sowiecka odwiedziła w Austrii dziesięć obozów dla uchodźców, namawiając tych ostatnich do powrotu za żelazną kurtynę. Po dwumiesięcznych wysiłkach zdołała namówić do powrotu trzy (3) osoby.

W ciągu r. 1955 do zachodniego Berlina uciekło zza żelaznej kurtyny, prosząc o azyl, 144.000 osób. W okresie od 1 stycznia do 14 kwietnia 1956 — dokładnie 50.000.

Że 144.000, że 50.000 — łatwo uwierzyć. Ale że aż 3 zgodziło się wrócić?

* * *

Obliczono, że w Sowietach zrehabilitowano, to znaczy uznano za skazanych niewinnie, aż 1340 starych członków kompartii. Chwali się, lecz zachodzi pytanie: przecież niemal wszyscy ani sami przyznali się przed sądem, że byli zdrajcami i szpiegami! Czyżby więc ich oczyszczenie było oficjalnym stwierdzeniem że samooskarżenia wymuszono torturą? W 1340 wypadkach?

„SYRENĘ"
należy nie tylko czytać,
ale i prenumerować!

# Dzień za dniem

**ŚRODA, 18 KWIETNIA**

Prasa zachodnia widzi w rozwiązaniu Kominformu jedynie manewr taktyczny, mający ułatwić komunistom akcję wywrotową na Zachodzie.

Bułganin i Chruszczow przybywają do Londynu. Publiczność brytyjska wita ich bardzo chłodno.

Premier Guy Mollet stawia w parlamencie kwestię zaufania w związku z rządowym projektem podniesienia rent starczych.

**CZWARTEK, 19 KWIETNIA**

Dzięki wysiłkom sekretarza generalnego O. N. Z. Hammarskjolda, Izrael i Egipt zobowiązują się uroczyście do przestrzegania rozejmu.

W Waszyngtonie podpisana zostaje umowa 12 państw w sprawie współpracy w dziedzinie atomowej. Rosja sowiecka dopiero w ostatniej chwili zrezygnowała z żądania dla siebie prawa veta w mającej powstać międzynarodowej organizacji dla pokojowego zastosowania energii atomowej.

**PIĄTEK, 20 KWIETNIA**

Osławiony Radkiewicz zostaje złożony z urzędu ministra PGR'ów, który przejmuje Mieczysław Moczar. Ofiarami "czystki" padają również "prokurator generalny Rzeczypospolitej ludowej" Stefan Kalinowski i generalny prokurator wojskowy Zarakowski (Rosjanin Zarako).

Premier Eden konferuje z Bułganinem i Chruszczowym. O wyniku rozmów nie wydano żadnego komunikatu.

**SOBOTA, 21 KWIETNIA**

Prezydent Eisenhower wygłasza telewizowane przemówienie, w którym ostrzega przed sowiecką "ofensywą uśmiechów".

Arcybiskup Groesz, następca kardynała Mindszenty, zostaje wypuszczony z więzienia w Budapeszcie.

Egipt, Arabia saudytska i Yemen zawierają przymierze wojskowe.

**NIEDZIELA, 22 KWIETNIA**

25 tysięcy Wolnych Polaków defiluje ulicami Londynu, w znak protestu przeciw okupacji sowieckiej. Generał Anders składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Rządowi brytyjskiemu wręczona zostaje petycja, zaopatrzona w 60 tysięcy podpisów.

Z Warszawy nadchodzi wiadomość o złożeniu z urzędu ministra sprawiedliwości Świątkowskiego i ministra kultury Sokorskiego. W związku z rocznicą urodzin Lenina reżym warszawski ogłasza amnestię, dotyczącą również skazańców politycznych. Projekt amnestii dla emigrantów politycznych, którzyby wrócili do Kraju przed 22 lipca, jest w opracowaniu.

**PONIEDZIAŁEK, 23 KWIETNIA**

Przemawiając w Birmingham, Chruszczow straszy Zachód sowiecką bombą wodorową.

Premier tuniski Bourguiba opowiada się za solidarnością z Algierczykami i przeciw udzielaniu jakiejkolwiek pomocy wojskom francuskim.

Rozwijając tezę prezydenta Eisenhowera o konieczności zwiększenia pomocy amerykańskiej krajom sprzymierzonym, Foster Dulles oświadcza, że pakt atlantycki winien być nie tylko sojuszem wojskowym, lecz sojuszem ekonomicznym.

**WTOREK, 24 KWIETNIA**

Powstańcy algierscy dokonują szeregu bestialskich mordów.

Młodzież patriotyczna udaremnia, w Paryżu, wiec komunistyczny, skierowany przeciw polityce rządowej w Algerze.

Nowe incydenty na granicy izraelo-jordańskiej.

Zabierając głos na przyjęciu, urządzonym przez Labour Party, Chruszczow znowu ostro krytykuje Wielką Brytanię. Angielska opinia publiczna jest oburzona.

Premier Guy Mollet oświadcza dziennikarzom sowieckim, że Francja poznaje swych przyjaciół po ich stosunku do sprawy algierskiej.

B.D.I.C

# WIELKI DZIEŃ EMIGRACJI

dokończenie ze strony 1-ej

**CZOŁOWA GRUPA**

Tu szedł **gen. Anders** w otoczeniu: **amb. Raczyńskiego,** członka Izby Gmin — **Malcolma Muggeridge'a, adw. Zbigniewa Stypułkowskiego** (jedynego z 16 przywódców Polski podziemnej, podstępnie porwanych przez Sowiety i bezprawnie sądzonych w Moskwie, któremu po wyjściu z sowieckiego więzienia udało się przedostać na Zachód) oraz przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego — p. **Adama Ciołkosza** i prezesa Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii — **Stanisława Lisa** ,który występował jako przedstawiciel organizacji **reprezentującej całe polskie uchodźstwo w W. Brytanii.** Za gen. Andersem postępowali prezesi i przywódcy wszystkich polskich organizacji.

**POD POMNIKIEM**

Po przybyciu pod pomnik czekano aż nadciągnie cały pochód. Trwało to blisko godzinę. Wieniec i grupa gen. Andersa stała na kilkanaście kroków przed pomnikiem. Do niej dołączyli wszyscy przywódcy grup narodowościowych, którzy szli w pochodzie na czele swych grup. Do polskich flag, ustawionych po prawej stronie między czołem pochodu a pomnikiem dołączono flagi innych narodowości. Było to jakby symbolem zbratania się wszystkich narodów uciemiężonych przez komunistyczną dyktaturę.

Obok pomnika masa reporterów, fotoreporterów, radioreporterów (robiących reportaż na taśmę) polskich i obcych, telewizjonistów i zwykłych fotografów. **Zdjęcia pójdą na cały świat! Reportaże popłyną w eter we wszystkich językach!** Nada je także i rosyjska stacja antykomunistyczna, której doskonały reporter specjalnie sławił gen. Andersa i gen. Bór-Komorowskiego, podkreślając, że akowcy — to ci, którym zabronił przyjść na pomoc w czasie powstania warszawskiego — Bułganin!

Wśród ciszy zrywają się raz po raz frenetyczne oklaski na powitanie nadchodzących grup. I wreszcie olbrzymi podłużny czworokąt — Whitehall — zapełnia się do ostateczności. Porządku pilnuje policja, ale jak kulturalnie, z jaką sympatią dla publiczności. Bo to są ci sami, którzy ławą otoczyli i uwolnili Klimowicza!

**ZŁOŻENIE WIEŃCA**

Sygnał trębacza — i **gen. Anders składa wieniec u stóp pomnika.** Kilka dni przedtem był tu wieniec sowiecki, lecz teraz znajduje się po drugiej stronie pomnika. Musiał ustąpić miejsca wieńcu tych, którzy walczą o wolność i sprawiedliwość!

**HYMNY**

Potem rozlegają się hymny. Polski, brytyjski i czeski, węgierski i wszystkich innych narodowości. Whitehall, plac w stolicy narodu wielkiego i wolnego, rozbrzmiewa obcymi hymnami.

**ZŁOŻENIE PETYCJI**

Po zakończeniu manifestacji, do siedziby premiera brytyjskiego, która jest jakby prezydium rady ministrów, udała się delegacja w osobach: **Tadeusza Horki**, redaktora naczelnego "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza", **d-ra Leszka Kirkena,** pełnomocnika Fundacji Narodowej "Dziennika Polskiego", **prezesa Lisa** i redaktora **Malcolma Muggeridge'a,** aby złożyć tam — zainicjowaną przez "Dziennik Polski" — a podpisaną przez blisko 60.000 osób petycję do rządu brytyjskiego o interwencję w sprawie uwolnienia ujarzmionych narodów. Petycję przyjął w sposób niezwykle kurtuazyjny jeden z dyrektorów departamentu premiera.

**KAZANIE**

Przed pochodem w "Brompton Oratory odbyło się nabożeństwo, na którym wygłosił kazanie **ks. arcybiskup Józef Gawlina,** arcypasterz emigracji polskiej, najwyższy polski autorytet polskiego Kościoła katolickiego na uchodźstwie. W podniosłych a jakże wymownych, acz powściągliwych słowach, powiedział kaznodzieja, że czas już, aby nastąpiło opamiętanie się: że nie urząd, choćby najwyższy, jest dla człowieka, lecz człowiek — dla urzędu! Że czas już, aby zacząć dotrzymywać obietnice!

Obyż słowa te wpłynęły na zakończenie naszego kryzysu na najwyższym szczeblu. Oby ubiegła niedziela stała się dniem przełomowym w naszej historii.

**Józef JASTRZĘBSKI.**

# PIĘĆ DYMISJI

Dokończenie ze str. 1-ej.

są w Polsce bardzo szeroko od blisko półtora roku dzięki rewelacjom Świata. I dlatego zdymisjonowanie ich dopiero w ubiegłym tygodniu uznane być musi za posunięcie bardzo spóźnione. Ponadto nikt nie przyjmie go za zapowiedź poważniejszych zmian, ponieważ z trzech triumvirów (Bierut, Minc, Berman), którzy rządzili Polską, dwóch jest wciąż przy życiu i nic nie wskazuje, by Chruszczow i Ochab mieli ich ukarać, a nawet skarcić. Chodzi więc w całej tej sprawie tylko o pozory nawrotu do t. zw. ludowej praworządności typu Ochaba, która nie wiadomo czym się różni od "praworządności" typu Bieruta.

Pokazowe dymisje czterech głównych oprawców poprzedziły "amnestię", aby nadać jej wygląd aktu szczerego, zrobionego na serio. Ponieważ jednak nic nie zapowiada, że istotnym, siedzącym na najwyższym szczeblu sprawcom okrutnych gwałtów i nadużyć spadnie choć jeden włos z głowy, lub że na miejsce "amnestiowanych" pójdą do łagrów ci którzy ich tam wtrącili — więc nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia ze zwykłą czystką propagandową i to o ograniczonych rozmiarach.

Podobny charakter ma dymisja Sokorskiego, ministra kultury i sztuki. Uosabiał on kurs "komenderowania" w literaturze i twórczości artystycznej. Kurs ten fatalnie zbankrutował i został ostro skrytykowany na 19-ej sesji reżymowej rady kultury i sztuki, w marcu bieżącego roku. Pisarze tacy jak Kott, Słonimski i Przyboś, stosując się do otrzymanych instrukcji, napyskowali wówczas zdrowo na system komenderowania i na panegiryki, które kazano płodzić na cześć reżymu. Rzucono hasło swobodnej twórczości i przeciwstawiano je soc-realizmowi, który odrywał pisarza od rzeczywistości. Ale Sokorski nie tylko się nie pokajał i błędów nie odwołał, ale nakreślił pisarzom granice krytyki, których przekroczyć im nie wolno. Zdymisjonowano go dopiero na parę dni przed sesją "sejmu", podczas której rozlegną się zapewne nowe "krytyki". Ale reżym stanie wobec nich wybielony, z umytymi rączkami, pokazując, że zrobił już wszystko, co trzeba.

Tak więc dymisje zarówno w aparacie policyjnym jak i w resorcie kultury i sztuki są w gruncie rzeczy manewrem, obliczonym na sesję "sejmu". Jest to tym bardziej zabawne, że "sejmem" tym w Polsce nikt się nie interesuje i nikt się z nim nie liczy. — Wprawdzie zgodnie z najnowszym kursem również i "sejmowi" porządnie się dostało od różnych pisarzy i radiowych gawędziarzy pracujących metodą chałupniczą na zamówienie. Ale żaden z tych krytyków nie spróbował nawet pisnąć, że ten "sejm" — to dobrane towarzystwo z nominacji, a nie parlament powołany drogą wolnych wyborów.

Dlatego też społeczeństwo patrzeć będzie na sesję "sejmu" i jego "debaty" tak samo jak na ostatnie czystki personalne, widząc w nich tylko wyreżyserowaną farsę.

**QUIDAM.**

# PROGRAM NASTĘPCY BIERUTA

Na naradzie aktywu kompartii w Warszawie następca Bieruta, pierwszy sekretarz KC PZPR — Edward Ochab, wygłosił kilkugodzinne przemówienie, przyjęte przez aktyw i Politbiuro jako program partii na najbliższy okres. Ochab oświadczył, że **"cała partia w pełni solidaryzując się z uchwałami 20-go zjazdu komunistycznej partii Związku Radzieckiego... stoi na stanowisku, iż pokój będzie obroniony. W takiej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera rozwijanie pokojowej współpracy również z krajami kapitalistycznymi" oraz "współdziałanie z socjal-demokratami w skali międzynarodowej, rozszerzanie kontaktów z tymi działaczami politycznymi, kulturalnymi i religijnymi zagranicą, którzy stoją zdala od rewolucyjnego ruchu robotniczego, ale wypowiadają się za pokojowym współistnieniem i pokojową współpracą państw i narodów o różnych ustrojach społecznych".**

Precyzując szereg wytycznych dla polityki wewnętrznej, Ochab omówił szczegółowo zagadnienie "dysproporcji między rozwojem przemysłu i rolnictwa", oświadczając, że w planie 5-letnim "utrzymane zostaną nakłady inwestycyj na niezbędnym tylko poziomie", gdyż nie należy "dopuścić do nadmiernego ich udziału w dochodzie narodowym". Natomiast "węzłowym zadaniem będzie podniesienie produkcji rolniczej... i wszystkie zadania na tym odcinku będą w pełni i z żelazną konsekwencją realizowane".

"Ostatnio — oświadczył Ochab — analizowaliśmy sytuację międzynarodową i doszliśmy do wniosku, że można iść na pewne ograniczenia wydatków na cele obronne... Ta okoliczność pozwala nam obecnie uruchomić pewne dodatkowe fundusze na poprawę stopy życiowej mas... ale tak czy inaczej ponad 12 miliardów złotych wydamy na cele obronne". Następnie mówił on m. in. o "gorzkiej prawdzie kultu" Stalina i "straszliwych następstwach" tego kultu, o "skutkach beriowszczyzny" oraz "oczyszczeniu" Gomułki i tow. (FEP).

## ERRATUM

W felietonie "Prawda o ucieczce Leszczyńskiego", wydrukowanym w nr 16 (419), u dołu trzeciej szpalty chochlik drukarski zniekształcił zdanie, dotyczące konfrontacji Leszczyńskiego z dwoma oficerami W. P., przekręcając jego sens. Zamiast "z oficerami... **przebywającymi** w areszcie śledczym, jakiegoś Leszczyńskiego" należy czytać "**przebywającego** w areszcie śledczym jakiegoś Leszczyńskiego". Żaden z owych oficerów, godnych najwyższego szacunku, nigdy w polskim areszcie śledczym nie przebywał.

Prostując powyższe, za nieumyślny błąd najmocniej Czytelników i autora przepraszamy.

**RED.**

Ś. † P.

**Aleksander Olek-Myszkowski**

porucznik I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego, b. dowódca dywizji piechoty z kampanii wrześniowej, kawaler orderów Virtuti Militari, Polonia Restituta, Krzyża Niepodległości, odznaczony 4-krotnie Krzyżem Walecznych i wieloma innymi polskimi i zagranicznymi odznaczeniami, urodzony 20 lutego 1892 w Myszkowicach, zginął tragicznie na posterunku pracy dnia 10 marca 1956 w Ponta-Pora w Brazylii.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. płk. Myszkowskiego odbędzie się w dniu 1 maja 1956 o godz. 11-ej w Kościele Polskim w Paryżu.

Przyjaciół i znajomych Zmarłego zapraszają na nie pogrążeni w głębokim smutku

CÓRKA W PARYŻU I RODZINA W KRAJU.
ZARZĄD ODDZIAŁU SPK FRANCJA.
KOLEDZY I PRZYJACIELE.

# LIST DO PRZYJACIELA Z A.K.

Dokończenie ze str. 1-ej.

**mi powstańczych batalionów — ale przede wszystkim trzeba było uszanować czcigodne rany miasta, jego blizny bojowe, ślady walk. Na Nowym Mieście było miejsce straceń, na murze "Szare Szeregi" wypisały słowo: Chwała! Pewno wiecie, co wówczas znaczyło dla małych chłopaczków zrobić taki napis?... A potem kazano murarzom burzyć tę ścianę z napisem, przechodnie rozgonili murarzy, a więc zasłonięto to miejsce wysokim płotem, zaś za tym płotem tę "Chwałę" spaćkano... Wy sami... zamieniliście nas w legendę, tym bliższą wszystkim ludziom... że piękną i zakazaną, zakłamaną i zaplutą... Nie ma w Warszawie żadnej ulicy naszego imienia — więc wszystkie ulice są nasze... My Akowcy nie stanowimy dziś żadnej siły faktycznej, natomiast jako legenda stanowimy potęgę moralną...".**

Nadesłał również list Alowiec, który między innymi napisał:

"**Im** (Akowcom — przyp. mój) **przecież zawdzięcza ludność południowej Zamojszczyzny ocalenie przed wymordowaniem. Oni bronili Zamojszczyzny pod Zawadą, Wierzbą, Siedliszczami... I oto w 1952 r. ręce nadgorliwców (czy tylko?) likwidują żołnierskie mogiłki, bo widniał na nich "kompromitujący" napis: "Żołnierz Armii Krajowej. Poległ za ojczyznę".**

To wszystko, co wybrałem zarówno z artykułu "Po Prostu", jak i z listów publikowanych może się wydać za długie. W rzeczywistości jest za krótkie. Nie daje jeszcze pełnego obrazu. Starałem się tylko, jak sam zauważyłeś, uchwycić te momenty, które podkreślają obraz krzywdy i barbarzyństwa, które wyzwalają gniew tłumiony latami dyskryminacji i poniewierki.

Wiem, mój Drogi, jak dalece ta dyskusja, prowadzona w tej chwili na temat AK, napełnia Cię mieszanymi uczuciami. Chciałbyś już, w tej chwili, rozprostować kark i podnieść do góry głowę, którą musiałeś przez wszystkie lata tak zwanej władzy ludowej schylać nisko, by uchronić ją przed ciosami, które na Ciebie spadały. W tej chwili mówią Ci, że możesz głowę podnieść już wyżej. Ale już stawiają warunki. Odkłamywanie historii AK odbywa się przy pomocy kłamstwa. Jest ono tylko mniej bezczelne, umiejętniej dozowane. Ten sam tygodnik "Po Prostu", zamieszczając dyskusję na temat AK, cytując szczere listy podkreśla, że choć ludzi tępiono, "idea socjalizmu wyszła z tego zwycięsko". Zedrzyj ten napis z fałszywym słowem: socjalizm, a ujrzysz obraz Rosji Sowieckiej narzucającej swą wolę w sprawach naszej ojczyzny. Nie myśl, że sprawa dyskusji o prawdzie AK pozbawiona jest udziału tej moskiewskiej woli. Zarówno ta dyskusja, jak i inne, jest tylko zjawiskiem wynikającym z dwóch nowych podmuchów odwilży. Są one często silniejsze niż to się mogło wydawać tym, którzy udzielili pozwolenia na ten nowy etap. Ale już kręcą się wokół tej sprawy różni faktorzy, którzy chcieliby ukuć z tego nurtu szczerości odpowiedni argument. — Patrzcie!—wołają—tak sprawy można dyskutować tylko w państwie niepodległym, wolnym od wszelkiej przemocy. Zerkają przy tym kokieteryjnie w stronę emigracji. Osmańczyk, pisząc artykuł o AK w "**Nowej Kulturze**", wyraźnie o tym wspomina. Pisze, że prawda o AK, wynagrodzenie wyrządzonych krzywd wywoła dobre wrażenie wśród Akowców na emigracji.

Jak sam wiesz, mój Drogi, sprawa AK nie jest jedynym kamieniem, który zagradza nam drogę do ojczyzny. Zdaje mi się, że czytając szczere listy w sprawach AK w prasie krajowej, przeżywając coś w rodzaju uczucia satysfakcji, nie odczułeś jednak żadnej zmiany w swym codziennym życiu. Wszystko jest takie same jak przedtem. Nie odjechał żaden z generałów sowieckich sprawujących władzę nad żołnierzem polskim. Spotykasz na każdym kroku te same oczy bezpieki. Działa tylko inaczej. Na wyraźny rozkaz, który może być cofnięty. Nie wrócił do Rosji żaden z członków Politbiura. W dalszym ciągu sprawują władzę. Czy sądzisz, że Ochab, ten sam który pod kierownictwem sowieckiego enkawudzisty Sierow-Iwanowa zapełniał żołnierzami AK obozy koncentracyjne, zmienił się, przeistoczył w polskiego patriotę? Chyba w to nie uwierzysz. Nie ma takiej odwilży, w której by mogła odtajać ufność, której zresztą nigdy nie było. Między wrogiem a narodem leży ta sama przepaść. Nie zasypią jej frazesy i słowa choćby najbardziej szczere. Ale jeśli możesz krzyczeć, to krzycz wraz z innymi. Rozdzieraj tę powłokę obłudy, którą oplątano przede wszystkim młodzież. Legendy o AK zabić nie można, bo znajduje ona schronienie w sercach całego narodu. Dlatego ten nurt dyskusji o sprawach Armii Krajowej stał się tak gwałtowny. Nie stanie się jednak aż tak silny, by zniósł fundamenty na których zbudowała swą przemoc obca władza.

Krzycz jednak, żądaj całej prawdy o AK, nie ćwierci, nie połowy. Całej prawdy. Czyń to jednak w tej świadomości, że wróg patrzy, słucha twych słów i każde z nich skrupulatnie notuje. Bądź ostrożny!

Twój

**Stanisław ZADROŻNY.**

A. GOUTARD — Przełożył Wiktor JUNOSZA

# CZY MOGLIŚMY ZWYCIĘŻYĆ HITLERA W 1939?

1 WRZEŚNIA 1939. Mobilizacja odbywa się w spokoju, punktualnie, ale bez entuzjazmu. Ani kwiatów na karabinach, ani chorągiewek na wagonach, na których nikt nie pisze: "Do Berlina". Półtora miliona trupów Wielkiej Wojny kładzie ponury cień na umysły rezerwistów, wezwanych do nowej "mordowni". Wielu spośród zmobilizowanych oficerów i podoficerów uczestniczyło w pierwszej wojnie światowej: wielu spośród żołnierzy straciło tam kogoś z rodziny; wszyscy boją się, aby nie nastąpiła znowu nie kończąca się masakra. Lęk przed stratami ogarnia wszystkich, dowódców i wojsko.

Ale jest przecież rzeczą dowództwa — podnieść morale żołnierza. Mobilizacja powszechna oddaje mu do dyspozycji wszystkie żywe siły narodu. To ono ma napełnić je ufnością, wzniecić zapał, spotęgować męstwo. Francja nie wymaga od dowództwa, by pozostawało całkowicie biernym, by unikało wszelkich strat. Francja dobrze wie, że aby usmarzyć jajecznicę, trzeba stłuc parę jaj. Kraj domaga się tylko, aby nie żądano odeń ofiar zbędnych, nie przynoszących odpowiednich rezultatów.

W Niemczech entuzjazm gasi nie tylko myśl o milionie siedmiuset tysiącach zabitych z poprzedniej wojny, lecz również widmowe wspomnienie klęski i głodu. Wyjątek stanowi sfanatyzowana Hitlerjugend, która tego piekła nie przechodziła.

31 sierpnia, francuski minister spraw zagranicznych zapoznaje prezesa Rady Ministrów z następującym dokumentem:

"Berlin, 29 sierpnia. Nasz ambasador sygnalizuje, że ludność niemiecka, która sądziła, że podpisanie paktu niemiecko-sowieckiego usunie groźbę wojny, jest głęboko rozczarowana. Powołanie rezerwistów, skasowanie wszelkich pociągów osobowych, ograniczenia żywnościowe i wprowadzenie systemu kartkowego poważnie zaniepokoiły ludność, której przypomina to najgorsze dni 1917 roku. Tłum zgromadzony przed gmachem kanclerza wykazuje więcej strachu niż entuzjazmu. Kursują wywrotowe hasła. W wielu miejscowościach rezerwiści dają wyraz niechęci. Nienaruszonego ducha patriotycznego można obserwować jedynie w Prusach Wschodnich, nastawionych antypolsko, i w Norymberdze, stolicy nazizmu. Raporty nadeszłe z innych rejonów mówią o "rozterce" i "przygnębieniu".

Ambasador dodaje, że byłoby nieostrożnością wyciągać z tych faktów zbyt pośpieszne wnioski, że jednak, w "wojnie nerwów", Niemcy wydają się być teraz stroną ponoszącą ciężkie straty.

W "Notatce o nastrojach w Niemczech", nasz wywiad wojskowy również sygnalizuje, na podstawie licznych źródeł, upadek ducha w Niemczech, brak entuzjazmu rezerwistów, pojawienie się ulotek wywrotowych, incydenty, do których policja stara się nie mieszać, powstanie nieporozumień między wyższymi dowódcami.

Wszystko to było prawdą. Potwierdzili to później sami niemieccy generałowie. "Nie poszliśmy na wojnę z lekkim sercem — pisze generał Guderian — i żaden z generałów nie doradzał jej rozpoczynania. Wszyscy oficerowie w pewnym wieku i wielu żołnierzy brało udział w pierwszej wojnie światowej i wiedziało, co wojna oznacza, zwłaszcza, gdy nie można było liczyć na to, że się będzie walczyło tylko z Polską".

Ze swej strony, generał Westphal pisze: "Jeśli w 1914 r. naród niemiecki był pełen entuzjazmu, przekonany, iż walczy o sprawę słuszną, w dwadzieścia pięć lat później, w 1939 r., nie można było wykryć ani śladu entuzjazmu. Kiedy rozpoczęła się inwazja Polski, przeczuwano co nastąpi i jakby ciężki głaz zaciążył na wszystkich piersiach. Ogarnięte niepokojem, miliony ludzi wypełniały w milczeniu rozkaz mobilizacyjny".

W dziele zaś Waltera Goerlitza czytamy: "Nie tylko nie ma tego entuzjazmu, co w 1914, lecz nie ma nawet, często, wewnętrznego pogodzenia się z faktem. Oddziały wojskowe przemaszerowują przed płaczącymi kobietami i mężczyznami, zachowującymi ponure milczenie; nikt nie obrzuca ich kwiatami".

* * *

"Mobilizacja przeprowadzona w 1914 stanowiła wzór precyzji — pisze generał Westphal — zaś w 1939 r., mobilizacja utykała na każdym kroku. Nic w tym zresztą dziwnego. Już w 1938 r., częściowa mobilizacja wojsk bawarskich wykazała, że plan mobilizacyjny jest do niczego. Przestawienie formacji na stopę wojenną trwało rozpaczliwie długo, w niektórych jednostkach tak długo, że wzbudzało niepokój".

Zaniepokojenie oficerów było tym większe, że — wiemy o tym — niemal połowa zmobilizowanej armii nie mogła być użyta do boju. "To nie byłoby zbyt groźne — pisze generał Westphal — gdyby można było trzymać te jednostki przez dostatecznie długi czas na tyłach, by je doszkolić". Lecz — jak się przekonamy — okazało się niebędnym wysłać je z takim właśnie opniem przygotowania na linię Zygfryda.

Ponadto. czołgi wzoru III i IV dopiero zaczęły wychodzić z fabryk, a produkcja armat szturmowych była zaledwie zainicjowana.

Wreszcie, lotnictwo nie było gotowe. "Trzeba by czekać co najmniej do 1941" — stwierdzi Goering, a admirał Doenitz oświadczy ze swej strony w Norymberdze: "Marynarka była całkowicie zaskoczona wypowiedzeniam wojny".

Pomimo zwycięstwa nad Polską, morale armii bynajmniej nie było świetne. Na początku października 1939, generał Sodenstern notuje: "Niemiłe raporty dowódców jednostek... Żołnierze uważają, że pokój jest bliski i że to tylko generałowie pchają do wojny". Niemiecki generał Chappuis melduje ze swej strony: "Kadry są kiepskie i zapadają w letarg".

Poznamy w odpowiedniej chwili pesymistyczny raport, przedłożony 3-go października Hitlerowi przez marszałka von Brauchitscha o stanie materialnym i moralnym armii po zakończeniu kampanii polskiej. Do tych rewelacji, dowódca sił lądowych dodawał: "Skonstatowane niedomogi mają swe źródło w szybkiej rozbudowie armii i korpusu oficerskiego. Potrzeba mi całej zimy dla naprawienia sytuacji". Zaś jego szef sztabu, Halder, pisał: "Podejrzane ulotki... W niektórych jednostkach zamierzają złożyć broń"; obserwuje on "te same oznaki zmęczenia co w 1917-1918 r.". Wreszcie, 9 listopada, Halder konstatuje: "Jednostki pancerne i zmotoryzowane — to wszystko, co mamy. Żadnych rezerw!"

Istotnie, armia niemiecka, to w owym czasie było: wartościowe jądro, sceptyczne sztaby i masa o walorach bardzo przeciętnych, której morale mogło runąć w próbie ogniowej — pod warunkiem oczywiście, by Francuzi jej tę próbę narzucili!

Nasza służba wywiadowcza zdawała sobie sprawę z tej sytuacji, skoro jej szef, generał Rivet, pisał: "W jesieni 1939 niemiecka machina wojenna, wobec niepokojów jej dowódców, wobec szalonego pośpiechu jej rozbudowy i puszczenia w ruch — tylko w bardzo małym stopniu przypominała tradycyjną armię niemiecką. Długotrwały paraliż wojskowy, narzucony przez zwycięzców z 1918 r., mimo wszystko w silnym stopniu podminował jej organizm. W 1939, każdy, kto wiedział, jak poważne niedomogi trapią armię przeciwnika, zdawał sobie sprawę, że nie jest ona przygotowana do walczenia z Francją. Istotnie, aż do maja 1940 i nawet dłużej — będzie ona wciąż stała pod znakiem improwizacji. Dopiero w czerwcu stanie się ona groźną potęgą, dzięki żelaznej woli, zażartej pracy i cementowi zwycięstw".

Ze swej strony, 17 września, po swym powrocie z Berlina, nasz attaché wojskowy w Niemczech, generał Didelet, przedstawił sztabowi generalnemu raport, w którym dowodził, że Niemcy nie będą gotowe do zaatakowania Francji przed następnym rokiem, gdyż, poza innymi czynnikami, "nie osiągnęły jeszcze jedności moralnej na płaszczyźnie nazizmu".

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Otwarcie «Domu Polskiego» w Liège

W Liège, które jest jednym z największych skupisk polskich na terenie Belgii, zamieszkałym przez przeszło 11 tysięcy Polaków zatrudnionych w kopalniach węgla i miejscowym przemyśle ciężkim, został otwarty i poświęcony Dom Kombatanta pod nazwą **"Dom Polski"**, przy 37, rue de la Serbie.

Uroczyste otwarcie nastąpiło 19-go lutego, przy udziale duchowieństwa Polskiej Misji Katolickiej, prezesek i prezesów organizacji niepodległościowych, licznego grona kombatantów z rodzinami, pocztów sztandarowych S. P. K. i P. O. W., oraz gości belgijskich, wśród których znajdował się komendant II Dywizjonu Żandarmerii oraz dyrektor jednej z kopalń.

Uroczystość zagaił, przywitał gości i wygłosił okolicznościowe przemówienie w języku polskim i francuskim prezes Koła S. P. K. kol. **J. Czarkowski.** W gorących słowach podziękował on tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej tak ważnej placówki niepodległościowej. Wyraził szczere życzenie, by dom ten stał się domem wszystkich niepodległościowców, by był doprawdy ogniskiem rodzinnym, ośrodkiem godziwej rozrywki i centrum kulturalno-oświatowym. Odczytał liczne depesze nadesłane przez polskie organizacje w Belgii, centralne władze S. P. K. w Londynie, bratnie Oddziały z innych krajów oraz belgijskie organizacje kombatanckie z terenu Liège.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kapelan **A. Stoja;** wykorzystał on tę okazję do wygłoszenia przemówienia pełnego wiary w lepszą przyszłość. Ośmioletni **St. Świątek** podał p. **Kostek-Halsce,** najstarszemu kombatantowi na tutejszym terenie, złożone na poduszce nożyczki. Część oficjalną zakończono odśpiewaniem hymnów polskiego i belgijskiego, przy akompaniamencie młodego pianisty p. **A. Własockiego.** Lampką wina, w nastroju rodzinnym, w późnych godzinach wieczornych zakończono tę uroczystość.

Dom wewnątrz odnowili i urządzili sami organizatorzy. Parter przeznaczono na świetlicę, bufet i kuchenkę. W górnych piętrach mieszczą się: sala biblioteczna, która służy zarazem jako sala zebrań, biura organizacji miejscowych, pokoje gościnne i mieszkania.

*Moment poświęcenia Domu przez ks. A. Stopę*

Powstanie tej placówki zawdzięczać należy wytężonej pracy członków Koła S. P. K. Liège na czele z kol. **Czarkowskim, Włodarczykiem, Wojciechowskim** i **Własowskim,** przy bardzo serdecznej współpracy ks. **Stopy** i **Szymurskiego.**

Podkreślić również należy z uznaniem dużą a bezinteresowną pomoc i serdeczne ustosunkowanie się p. **Przybyły,** prezesa Zw. Pol. z Retine, pań **Przybyłowej, Wojewodzic - Własowej, Jassen-Włodarczykowej** oraz **Kolesińskiej.**

Z pomocą finansową przyszły organizatorom Centralne Władze S. P. K. w Londynie oraz Zarząd Oddziału S. P. K. Belgia.

Nowo otwarty **"Dom Polski"** wypełnił lukę w życiu tutejszej emigracji, a szczególnie skutecznie przeciwstawił się prowadzonej na olbrzymią skalę akcji reżymowców, którzy dysponując nieograniczonymi środkami finansowymi utrzymują w samym tylko Liège 4 dobrze wyposażone świetlice-ośrodki propagandy komunistycznej, nie licząc jeszcze dwóch świetlic w okolicy.

Że **"Dom Polski"** był placówką konieczną, świadczy najlepiej ilość Polaków tam się zbierających, szczególnie w soboty i niedziele.

Organizatorzy słusznie zamierzają uruchomić na dużą skalę akcję odczytową, zwłaszcza na okres jesieni i zimy. Dla jej sprawnego działania koniecznym staje się zaopatrzenie świetlicy w lampę projekcyjną — epidiaskop.

Doceniając ważność tego działu pracy, wierzę, że władze S. P. K. i w tym wypadku przyjdą z pomocą kierownictwu Domu.

Organizatorom i wykonawcom należy się głębokie uznanie i pomoc przy dalszym rozwoju tej placówki niepodległościowej, jak również serdeczne życzenia, by ten narazie skromny w rozmiarach "Dom Polski", rozrósł się, skupił u siebie całą tutejszą Polonię, stał się ośrodkiem promieniowania wolnej i niezależnej myśli polskiej.

**W. W.**

---

**DOURGES.** — Okręg III Zw. Rez. i b. Wojsk. przypomina, ażeby każde Koło, wchodzące w skład Okręgu, wydelegowało po 3 delegatów na walny zjazd Związku Rez. i b. Wojsk., który się odbędzie dnia 29 kwietnia br. w Lille.

## Obchód 3 Maja w Lille

**W niedzielę 6 maja b. r. w Lille Polonia Francuska obchodzi uroczyście 165 rocznicę Konstytucji 3-go Maja.**

**Zarząd Główny Centralnego Związku Polaków we Francji zwraca się do wszystkich Związków i Organizacji członkowskich z gorącym apelem o wzięcie jak najliczniejszego udziału — ze sztandarami — w tym obchodzie święta narodowego.**

**Zarząd Główny CZP.**

## Ze Zw. Rodzin P.O.O.

Zarząd Główny Związku Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji wzywa wszystkie swe Koła do wzięcia jak najliczniejszego udziału w Święcie Narodowym 3 Maja, które odbędzie się w Lille w dniu 6 maja. Koła posiadające sztandary, prosimy o wydelegowanie takowych.

---

**LE MANS.** — Staraniem zarządu Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. odbył się dn. 15 kwietnia, obchód Wielkanocny. Po wysłuchaniu Mszy św., którą odprawił ks. **Bourges,** nawołując w kazaniu Polaków do zachowywania rodzimych tradycji, i odśpiewaniu "Boże coś Polskę" — udano się na salę Syndykatu Chrześcijańskiego, gdzie prezes **Józwicki** powitał przybyłych i odczytał list nieobecnego z powodu choroby prezesa honorowego, dr **Mickaniewskiego.** Ks. Bourges poświęcił jajka, którymi podzielono się, składając sobie wzajemnie życzenia; następnie, przy winie i ciastach, spędzono miłe chwile w atmosferze zgody i jedności.

Warto nadmienić, że ilustrowane sprawozdania z tej uroczystości ukazały się w "Le Maine libre", "Ouest-France" i "Nouvelle Republique".

**Marcin Pilch.**

---

**TROYES.** — Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. zawiadamia, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 28 kwietnia br. o g. 20,30 w lokalu Koła, 18, rue Neuve des Charmilles.

---

**300-lecie Ślubów Kazimierzowych —— 165-ta rocznica Konstytucji**

**RODACY!**

KOMITET ORGANIZACYJNY ŚWIĘTA 3-go MAJA, składający się z Zarządów Okręgowych P.Z.K. i C.Z.P. wraz z Duchowieństwem i Nauczycielstwem Niezależnym polskim ma zaszczyt zaprosić wszystkie niepodległościowe Towarzystwa polskie ze Wschodniej Francji ze sztandarami i wszystkich szanownych Rodaków na

## OBCHÓD KONSTYTUCJI 3-go MAJA
i
## Święto Królowej Korony Polskiej

**który odbędzie się w NIEDZIELĘ 6-go MAJA 1956 r. W METZU.**

Przyjazd autobusów na plac Prefektury na godz. 10-tą.
**Godz. 11,00 — Zbiórka przed Katedrą.**
**Godz. 11,15 — Msza św. w Katedrze.**
**Godz. 12,30 — Złożenie wieńca przed Pomnikiem Poległych.**
**Godz. 14,00 — Uroczysta akademia w sali Fabert.**

ZBIÓRKĘ przed katedrą i na akademii, jak również cały dochód przeznacza się na polską oświatę.

Bufet w sali Fabert zaopatrzony w ciepłe i chłodzące napoje i zakąski.

**Godz. 20,00** — ZABAWA TANECZNA.

**ZARZĄD OKR. P.Z.K. METZ — ZARZĄD OKR. C.Z.P. WSCHÓD**
**NIEZALEŻNY KOM. TOW. MIEJSC.**

P. S. — Po wszelkie informacje oraz wszelkie zgłoszenia udziału w obchodzie, np. w formie występów scenicznych i t. p. — należy kierować do sekretariatu K.T.M. p. mgr. Alfreda Salamona (5, rue du Cambout, Metz), do dnia 30 kwietnia b. r.

## Z ŻYCIA POLONII HOLENDERSKIEJ

W niedzielę 6 maja odbędzie się w Eindhoven Zlot Polonii Holenderskiej, zwołany celem uczczenia 165-ej rocznicy Konstytucji 3 Maja oraz setnej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

Zlot ten organizowany jest przez Zjednoczenie Katolicko-Polskich Towarzystw w Holandii przy współpracy Oddziału S.P.K.

Do Komitetu Honorowego zaproszono ks. arcybiskupa **J. Gawlinę.**

**Ze strony holenderskiej do tego komitetu wchodzą: burmistrz m. Eindhoven, mgr. H.A.M.T. Kolfschoten, ks. dziekan H. Hezemens, komendant garnizonu, płk. J. W. M. van Hertum, prezes zw. inwalidów płk. W. Ch. J. M. van Landschot, p. J. A. Ruibing, b. dyr. zakładów Philipsa w Warszawie, p. J. A. Zoetmulder, redaktor "Eindhovens Dagblad" oraz znana przyjaciółka Polaków, p. H. M. Roelants.**

Punktem kulminacyjnym zlotu będzie uroczysta akademia w Philips Schouwburg, podczas której **dr N. W. Komar,** docent Królewskiej Akademii Wojskowej w Bredzie, mówić będzie o znaczeniu Konstytucji 3 Maja i o życiu i pracy twórczej Adama Mickiewicza.

Program artystyczny wykonany zostanie przez polskie zespoły widowiskowe z Holandii, Belgii i Niemiec, pod ogólnym kierownictwem artystycznym p. **W. Rzemienieckiego** z Bredy.

**W czasie zjazdu zorganizowana będzie również wystawa książki polskiej i prasy emigracyjnej.**

Przewiduje się, że w tej wielkiej manifestacji patriotycznej Polonii holenderskiej, wezmą udział nie tylko Polacy z całej Holandii, ale również organizacje polskie z Belgii i Niemiec.

---

**LYON.** — W numerze 13/14 "Syreny", w składzie nowych władz Koła SPK Lyon na rok 1956, w Komisji Rew. Koła pominięto członka tej komisji kol. **Jerzego Rządkowskiego,** co niniejszym uzupełniamy.

---

**TOURS.** — W niedzielę 6 maja staraniem miejscowych organizacji polskich, odbędzie się obchód Święta Narodowego o następującym programie: o godz. 10-ej Msza św. w kaplicy sióstr Urszulanek, 26, rue Emile-Zola, o g. 11 na sali przy kaplicy akademia z udziałem dzieci szkoły polskiej. Komitet organizacyjny prosi Polaków z Tours i okolicy o jak najliczniejszy udział.

## HUMOR

**Z nową linią**

Sierżant UB został wezwany do pułkownika Sobaczenki, który mu zakomunikował:

— Ty, taki i owaki, jeszcze raz mi się to powtórzy — będziesz zdegradowany i posłany do łagra.

Przerażony sierżant daremnie gmerał w pamięci. Nie mógł sobie przypomnieć żadnego przekroczenia. Wybąkał:

— Ale co się nie ma powtórzyć obywatelu pułkowniku?

Sobaczenko aż plasnął rękoma. Wot durak! Więc zaczął:

— Na inspekcji w Żeraniu wymyślaliście wszystkim od ostatnich.

— Tak jest, Ale było za co. Opieszałość, bumelanctwo, reakcyjność, zacofanie.

— Wiem, wiem, nie wątpię. Ale tę inspekcję przeprowadzało was czterech, a tylko wyście się wydzierali.

— No, co mieli się męczyć tamci, kiedy ja już ich wyręczyłem...

— A podczas indagacji więźnia Pieczonki wyście jedni bili go pięściami i kopali.

— On się nie chciał przyznać do winy...

— Naturalnie, wiem. Ale w indagacji brało was udział sześciu funkcjonariuszy.

— Tak jest.

Sobaczenko rozwrzeszczał się na dobre:

— Więc czemuż ty durniu biłeś sam jeden? Indywidualnie się wysuwasz na czoło, aaaa? Trzeba kolektywnie, rozumiesz! I wymyślać, i bić, i w ogóle wszystko — kolektywnie! Żeby mi takie indywidualne wyskoki się więcej nie powtarzały. Kolektywnie trzymać ludzi za mordę, ale nie ty, sam jeden.

("Dziennik Polski").

---

*ZAOFIAROWANIE PRACY*

**Zarząd Ogniska Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre, Paris 17, przyjmie z dn. 1-go maja 1956 r. KELNERKĘ do Kawiarni Ogniska. Zgłoszenia do Kierownika Ogniska.**


Nowość! Nowość!

**TEATR DZIECI I MŁODZIEŻY**

**„Cztery inscenizacje utworów Mickiewicza"**

(bajki, fragment "Pana Tadeusza"), opracowała **R. Kowalewska.** Projekt dekoracji i kostiumów: T. Terlecki. Muzyka: J. Leo. Wydawnictwo Stow. Polskich Kombatantów i Zw. Harcerstwa Polskiego. **Cena 235 fr.**

Skład główny: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London S. W. 7. Do nabycia we Francji: "Libella", 12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris IV.

**POMOC DO POLSKI**
**Lekarstwa — Materiały — Żywność**
wysyła
**HASKOBA**
**2, Hogarth Rd., London S.W.5. England**
**Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.**

**KANCELARIA PRAWNA** pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
**Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.**
**Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.**
**Pełnomocnictwa.**

**JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU**
**kierowana przez byłych kombatantów**
**„REX"**
**16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine).** Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
*Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:*
**4, rue de Fourcy, Paris 4e.** — Métro: Saint-Paul.

**GARAŻ SAMOCHODOWY — 120 miejsc**
pod kierownictwem polskim.
**23, RUE SOLFERINO, 23 — BOULOGNE-sur-SEINE.**
Telefon: MOLitor 12-18. Metro: Marcel-Sembat
Kupno — Sprzedaż, — Zamiana samochodów
wszelkich typów.
NA ŻĄDANIE ULGI W SPŁACIE.
**Używane wozy na chodzie już od 40.000 franków.**

**KSIĄŻKI I PŁYTY DOSTARCZA LIBELLA**
**żądajcie bezpłatnych katalogów**
**12, rue St-Louis-en-l'Ile - PARIS-IVe** metro: Sully Morland

**PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA!** Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź
**OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU**
**20, rue Legendre, Paris 17.** Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
**RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA**
**DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA**
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.
**Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.**

**BIURO PRAWNIKA** w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
**MARIAN JAROSZYK**
Expert-Traducteur Juré
**34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e**
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
**TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.**
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

**D. DOWOJNA-BIENAIME**
**Tłumacz Przysięgły**
**przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.**
**23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.**
**Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.**
**Autobusy: 24, 63, 67, 86.**
**Telefon: ODEon 41-17.**



**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)**
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
**OGŁOSZENIA:** 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles. c. c. p. 7315 20 **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7.50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Ipt. M. Serafiński